



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU

JUBILEUSZ 20 - LECIA POŚWIĘCENIA KRZYŻA

Helena i Marek Osińscy

Jubileusz 20-lecia poświęcenia Krzyża u zbiegu ulic Pszowskiej i Górniczej od dłuższego czasu był tematem rozmów wielu z nas. Był jednym z tematów w Radzie Dzielnicy, w Stowarzyszeniu „Razem na Szybiku” i wśród samych mieszkańców. W ramach jednego z projektów Stowarzyszenia z udziałem Rady Dzielnicy i Braci Górniczej zostało przebudowane otoczenie Krzyża. Kosztowało to wiele pracy i pieniędzy, ale warto było. Najważniejszy jednak był dzień 20 czerwca 2015 roku, godz. 14.00, tj. czas jubileuszowej Mszy św. odprowadzanej przez naszych czcigodnych księży Eugeniusza Króliczka i Wojciecha Kamczyka. W tłumie zebranych wiernych można było dojrzeć projektanta i zarazem budowniczego naszego krzyża - p. Henryka Piechaczka oraz wielkiego pomocnika ze strony ówczesnych władz miasta - p. Kazimierza Cichego. Na zaproszenie pozytywnie odpowiedziała p. Cecylia Gęba - jedna z wielu członków zespołu ds. budowy krzyża. Za większość z nich jedynie pozostało nam pomodlić się o spokój ich duszy. Bardzo chcieliśmy, aby z nami byli księża: Janusz Ahnert, Dariusz Borowiec, Rafał Bogacki, prałat Bogusław Płonka, dziekan Janusz Badura, ale ze względu na swoje obowiązki mimo zaproszenia nie mogli przybyć.

Uroczystość rozpoczęła się przy pięknej pogodzie. W trakcie Mszy św. zostaliśmy obficie pokropieni wodą z nieba, a na błogosławieństwo znów zaświeciło słońce. Po Mszy św. uczestnicy wraz z księżmi, dzięki gościnności pp. Mężyków, spotkali się przy kawie i herbacie na krótką wymianę opinii.

Teraz będziemy czekać na kolejny jubileusz spotykając się w każdy trzeci piątek miesiąca w Godzinie Miłosierdzia pod naszym Krzyżem.



DZIEJE JEDŁOWNIKA

Natalia Danielik

Jedłownik to najstarsza dzielnica Wodzisławia,
Jego historia tak oto się przedstawia:
Bardzo dawno temu niejaki komes Gośław panował na
tym terenie,
Ówczesny kościół wzniesiono właśnie na jego polecenie.
W jakiś czas potem straszna tragedia miejsce miała,
Burza gradowa wieżę kościelną zrujnowała.
We wsi ani jeden dom nie uniknął szkód,
A na mieszkańców spadł niewyobrażalny głód.

Wtedy złożyli uroczyste ślubowanie,
Nowego kościoła wybudowanie.
I wnet parafianie się zjednoczyli,
W stworzenie domu Bożego całe swe serca włożyli.
Dość szybko zrealizowali te plany,
W miejscu drewnianego stanął kościół murowany.
Pod wezwaniem św. Antoniego,
By ten patron uchronił parafię od nieszczęścia podobne-
go.
Dziś kilka wieków mija od tego wydarzenia,
Podczas których nasza wieś nieustannie się zmienia.
I choć taka niepozorna się wydaje
Walczyć o rację bytu nigdy nie przestaje.

MIĘDZY NAMI MINISTRANTAMI... WAKACYJNA WYPRAWA

Ks. dr Wojciech Kamczyk



Lipiec i sierpień to ulubione miesiące wszystkich uczniów - wszak nie ma wtedy zajęć w szkole. Dla ministrantów nie jest to jednak czas wolny od służby przy ołtarzu. Mimo wszystko części z nas udało się wziąć udział w kilkudniowym wyjeździe ministranckim do Zakopanego.

Dni pomiędzy 18 a 22 lipca czternastoosobowej grupie ministrantów pozostaną na długo w pamięci. Wyprowadzenie rozpoczęła się w sobotę wczesnym rano na dworcu kolejowym w Rybniku. Stąd wyruszyliśmy dzięki dobrodziejstwu kolei żelaznych do Zakopanego. Miejscem naszego pobytu był Dom Księża Misjonarzy Werbistów, któremu przewodził ojciec Jan Wichary. Jeszcze tego samego dnia zdołaliśmy podziwiać widok na Zakopane z Wielkiej Krokwi.

Drugi dzień, niedziela, to oprócz porannej Eucharystii okazja do wędrowek po okolicy. O własnych siłach i na własnych nogach weszliśmy na Gubałówkę, skąd roztaczał się wspaniały widok na Tatry. Stamtąd przeszliśmy na Butorowy Wierch, skąd, już wyciągiem krzeselkowym, zjechaliśmy w okolice Krzeptówek. Tam mogliśmy odwiedzić piękne sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, swoją historią nawiązujące do zamachu na życie Jana Pawła II.



Kolejnego dnia, który początkowo zapowiadał się deszczowo, spacerowaliśmy po Dolinie Kościeliskiej na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Szczególną atrakcją dla niektórych było wejście do Jaskini Mroźnej. Innym wielką radość sprawiła możliwość delektowania się świeżymi oscypkami.

Przedostatni dzień wizyty w Zakopanym spędziliśmy odwiedzając Pustelnię św. Brata Alberta Chmielowskiego. W tamtejszej kaplicy uczestniczyliśmy we Mszy Świętej.

Mogliśmy również zrelaksować się w zakopiańskim Aqua-parku.



W trakcie wyjazdu nie zabrakło okazji do pogrania w piłkę nożną bądź w „uno”, a także możliwości spacerowania po Krupówkach.

Szczególne podziękowania należą się wszystkim rodzicom, którzy przygotowali nas do wyjazdu (za transport i „telefoniczne” wsparcie) oraz panu Jackowi Filasowi za opiekę nad grupą. Pozostaje jedynie nie rozwiązana kwestia i pytanie: dokąd wyruszymy w przyszłym roku?



**WSZYSTKICH CHŁOPCÓW,
KTÓRZY CHCIELIBY
ROZPOCZĄĆ
SŁUŻBĘ PRZY OŁTARZU
I ZOSTAĆ MINISTRANTAMI
ZAPRASZAMY
NA ZBIÓRKI MINISTRANCKIE
W SOBOTY O GODZINIE 9.00
W DOMU PARAFIALNYM**



W SERCU PROBOSZCZA



Kochani Parafianie!

Zakończyły się wakacje, rozpoczął się nowy rok szkolny. Wypoczęci, z nowym zapałem podejmujemy stare i nowe obowiązki i zadania. Wszystkim uczniom życzę, by byli w nowym roku szkolnym, tak jak mówiłem w kazaniu 1 września br., **DOBRYMI UCZNIAMI**. Nauczycielom, wychowawcom i katechetom życzę zapału i wytrwałości w nauczaniu i wychowywaniu. Rodzicom życzę umiejętnego wspierania wysiłków swoich pociech.

W czasie wakacji, chyba z powodu wyjazdów, nasz kościół nie był przepelniony. Mam nadzieję, że po wakacjach nasi parafianie powrócą do większej gorliwości w uczęszczaniu na niedzielną Mszę św. Z nowym rokiem zachęcam do większego zaangażowania się w życie naszej parafii, a szczególnie w życie poszczególnych

wspólnot parafialnych. Chłopców zapraszam do grona ministrantów, dziewczynki do Dzieci Maryi, wszystkie dzieci do Grupy Małych Misjonarzy. Szczególne słowa zachęty kieruję do młodzieży. Trwa ostatni rok przygotowania do Światowych Dni Młodzieży. Zapraszam Was! Dobrze przygotujcie to wydarzenie. Zapraszam Was do **OAZY**.

W naszej parafii działa wiele wspólnot modlitewnych i formacyjnych dla dorosłych. Każdy może znaleźć coś dla siebie. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej naszej parafii. Wystarczy wpisać w wyszukiwarce „parafia jedlownik”, a będziemy mieli dostęp do wielu informacji.

W obecnym roku duszpasterskim, od 18 - 25 października, pragniemy przeżyć w naszej parafii „**MISJE PARAFIALNE**”, które wygłoszą nam Księża Oblaci NMP. Już teraz zapraszam! Zarezerwujmy sobie czas! Szczegółowy program Misji przedstawimy za miesiąc.

Kochani Parafianie!

8 grudnia br. rozpocznie się, ogłoszony przez Papieża Franciszka, „Rok Miłosierdzia Bożego”. Postaramy się tak przeżywać ten okres, aby napełnić się darem Bożego miłosierdzia.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



**DO
WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI
ZOSTALI:**

Maksymilian Antoni ELIASZ
Nikodem Jacek KLEIBERT
Oskar Krzysztof TASZKA
Paulina Zofia FRANOSZ
Natalia Agnieszka BUJOK
Kacper Aleksander
BRZOZOŃ

Rozalia Stefania GRZONKA
Bartosz Krzysztof KNESZ
Kacper Aleksander BURA
Filip Lesław KAŁUŻA
Karol Antoni SITKO
Eryk Adam OGROCKI



**SAKRAMENT
MAŁŻEŃSTWA
ZAWARLI:**

Patrycja GAMŻA i Miron HEINZE
Urszula HAWRYLUK i Tomasz CYHIL
Monika BUCKA i Piotr SZLEZINGER
Dominika PŁACZEK i Tomasz BANDZAREWICZ
Aleksandra KAZEK i Marek WNUK
Karolina WIECZOREK i Łukasz BŁAŻEJEWSKI
Barbara FRANKOWSKA i Tomasz JURASZEK
Marietta JASIAK i Sławomir FRAŚ



**DO
DOMU OJCA
ODESZLI:**

Genowefa MACIOŁEK
ur. 1932 83 lata
Milena KUJAWSKA
ur. 2015 noworodek
Czesław KOZUBEK
ur. 1961 53 lata

Leokadia JORDAN
ur. 1926 88 lat
Jan NOWAK
ur. 1927 88 lat
Regina GARDIAN
ur. 1925 90 lat
Dorota CEDZIWODA
ur. 1927 88 lat
Magdalena GAJDA
ur. 1980 34 lata

Regina FIRUT
ur. 1938 76 lat
Julita ŁOSKOT
ur. 1972 46 lat
Janusz SZĄŁEK
ur. 1968 47 lat
Kunegunda ELIAS
ur. 1933 82 lata
Jan SOCHA
ur. 1927 88 lat

LIST MISJONARZY DO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ W JEDŁOWNIKU

Drodzy Parafianie!

Z Jezusem Chrystusem wkroczyliśmy w trzecie tysiąclecie od Jego narodzenia. On, Syn Boży, z woli Boga Ojca posłany na świat, rodzi się wśród ludzi jako człowiek i nasz Odkupiciel. Odrzucony przez możnych ówczesnego świata, zwraca się do biednych, chorych, pogardzanych i grzeszników, zwiastując im Dobrą Nowinę. Tyle dzisiaj złej nowiny wokół nas. Odbiera ona człowiekowi nadzieję, zniechęca do czynienia dobra, odbiera radość życia. Dlatego tak ważne jest głoszenie prawdy „iż tak Bóg umiłował świat, że Syna swego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Bóg jest Ojcem bogatym w miłosierdzie, który pragnie przyprowadzić wszystkie swoje dzieci do wiecznego domu w niebie.

Gdy patrzymy na historię Kościoła w minionych 20 wiekach, której częścią są również dzieje naszej parafii, widzimy w niej z jednej strony słabość ludzką, grzech i uwikłanie człowieka w różnorakie zło, ale o ileż więcej widzimy w niej wielką, wzruszającą i wiernej miłości człowieka do Boga i do drugiego człowieka, zwłaszcza w potrzebie i wielorakim cierpieniu. Myślimy: jaki byłby dzisiejszy świat bez takich świadków Jezusa jak św. ojciec Maksymilian Kolbe, bł. Matka Teresa z Kalkuty, bł. ks. Jerzy Popiełuszko czy św. Jan Paweł II? Równocześnie budzi się w naszym sumieniu pytanie: jakim świadkiem Jezusa jestem ja? On przecież powiedział: „Będziecie mi świadkami aż po krańce ziemi”. Skarb wiary i życia Bożego otrzymałem by nim żyć i dzielić się nim z innymi. Na moje i twoje świadectwo czeka żona, mąż, dziecko, sąsiad, kolega z pracy, parafianin.

Nasza Misja święta powinna stać się dla całej rodziny parafialnej czasem pogłębionej refleksji i modlitwy. Niech pomoże nam ona uradować się darem wiary i na nowo odkryć ten skarb Bożego życia, niech wzmocni naszą nadzieję i rozpali gasnącą miłość. W życiu niejednej rodziny i małżeństwa, w życiu niejednego mieszkańca naszej parafii, w umysłach sercach i sumieniach nagromadziło się wiele trudnych doświadczeń, które zamykają nasze serca przed Chrystusem, przed ofiarowaniem przebaczenia i wyciągnięcia ręki do zgody. Tymczasem On tak nas umiłował, podzielił się z nami istnieniem, poszedł za człowiekiem, który musiał opuścić raj, i jest ciągle po stronie człowieka i naszych codziennych ludzkich spraw. On sam nas zapewnia: „Choćby ojciec twój i matka twoja cię opuścili, to Ja, twój Bóg, nigdy o tobie nie zapomnę”.

Przez 26 lat św. Jan Paweł II wołał: „Nie bójcie się otworzyć drzwi Chrystusowi... On jeden wie, co jest w sercu człowieka”. I woła nadal, chociaż przekroczył już próg nadziei, bo miłosierdzie Ojca oczekującego syna marnotrawnego, wychodzącego mu naprzeciw, gdy wraca, jest wzruszające i trudno dalej się przed nim bronić. Kochani, na czas naszej Misji św. zostawmy więc wszystko, co może nam przeszkadzać w spotkaniu z Bogiem. Niech tylko On mówi do nas, niech On zmienia nasze serca, niech wlewa w nie miłość, zgodę i pokój, abyśmy na tej naszej ziemi byli świadkami wiary. Naszą Misję św. rozpoczniemy w niedzielę, 18 października, a zakończymy w następną niedzielę, 25 października 2015 roku. Poprowadzą ją misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej z Kędzierzyna: ojciec Robert Skup i ojciec Franciszek Żok.

Drodzy Rodzice! Stwórzcie w domu klimat sprzyjający uczestnictwu wszystkich domowników w tym szczególnym wydarzeniu. Pomóżcie zwłaszcza dzieciom i młodzieży.

Drodzy Małżonkowie! Nie bójcie się dzielić ze sobą darem wiary.

Droga Młodzieży! Św. Jan Paweł II pokładał w was tyle nadziei, bo jesteście Kościołem XXI wieku. Wy zawsze szukaliście prawdziwych mistrzów życia. Wy jesteście młodością i przyszłością Kościoła, także i naszej parafii.

Drogi Dzieci! Jezus czeka na was, aby wam błogosławić i uczyć, jak być Jego przyjaciółmi.

Drodzy Chorzy, Cierpiący i Najstarsi Parafianie! Wy jesteście bardzo potrzebni teraz i w czasie Misji. Swoją modlitwą połączoną z ofiarą cierpienia, słabości i samotności możecie otworzyć dla Jezusa tak wiele ludzkich serc.

Maryjo, Matko Jezusa, Kościoła i Matko nasza! Ty podjęłaś swoje zadanie w Nazarecie i wypełniłaś u stóp krzyża swego Syna. Ty stajesz się dla nas serdecznym przynagleniem, skierowanym do wszystkich dzieci Bożych, aby wróciły do Ojca, wsłuchane w matczyne głos: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Uczynimy, co nam powie Syn, przyobleczmy wiarę w czyn.

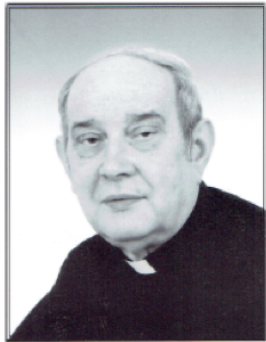
Nie zamykajmy serc, zbawienia nadszedł czas, gdy Chrystus puka w drzwi może ostatni raz.

Szczęść Wam Boże!

o. Robert Skup OMI
o. Franciszek Żok OMI

NIEZWYKŁY, BO DIAMENTOWY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

Magdalena Grzegoszczyk



Sp. ks. Józef Rugor
ur. 22 III 1930 r.
wyśw. 19 VI 1955 r.
zm. 6 VIII 2015 r.

Opole, 20 czerwca 2015 roku. Nasz parafianin pochodzący z Turzyczki, ks. Józef Rugor, obchodził swoje sześćdziesięciolecie kapłaństwa. Jako jedyny z naszej parafii żyjący z tego rocznika kapłan, dziesięć lat temu pięćdziesięciolecie kapłaństwa świętował u nas w Jedłowniku odprawiając swoją jubileuszową Mszę św. Po święceniach kapłańskich, które przyjął 19 czerwca 1955 roku w Nysie, ks. Rugor pracował w kilku parafiach. Jako wikariusz w Zabrze w latach 1955-1960, potem jako admi-

nistrator parafii w Opawicy i parafii MB Szkaplerznej w Grabinie. W roku 1983 został mianowany proboszczem MB Nieustającej Pomocy w Opolu-Nowej Wsi Królewskiej. W wieku 75 lat przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Diecezjalnym Domu Księży Emerytów w Opolu. Tam też obchodził swój jubileusz 60-lecia kapłaństwa. Wraz z trzema mieszkającymi również tam jubilatami odprawił swoją jubileuszową Mszę św. Byłam obecna na tej Mszy św., ksiądz Józef odprawiał ją siedząc na wózku inwalidzkim, ponieważ w ostatnich latach choroba uniemożliwiła mu chodzenie.



Liturgia odbywała się w kaplicy Domu Księży Emerytów. Biskup opolski Jan Bagiński wygłosił homilię i przedstawił życiorysy Jubilatów. Na Mszy św. obecne były rodziny, przyjaciele i znajomi księży. Po Mszy św. zaproszono nas na wspólny posiłek. Siedząc obok ks. Józefa pomagałam mu zjeść obiad - po trzech wylewach dokuczał mu niedowład lewej strony ciała. Nie przepuszczałam wtedy, że to nasze ostatnie spotkanie.

Kilka dni później poczuł się bardzo źle, przewieziono go do szpitala.

Ostatnie dni spędził jednak w Domu Księży Emerytów. 6 sierpnia rano otrzymałam wiadomość: ks. Józef Rugor zmarł. Przeżył 85 lat, a zmarł w pierwszy czwartek miesiąca. W „czwartek kapłański” Pan powołał go do wieczności. „Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie...”

Pogrzeb odbył się w Nowej Wsi Królewskiej, gdzie ks. Rugor pracował przez 22 lata, w kościele parafialnym pw. MB Nieustającej Pomocy. Uroczystości pogrzebowej przewodniczył i Mszę św. sprawował ks. Biskup pomocniczy Paweł Stobrawa. Obecnych było wielu księży, parafian, krewnych, były delegacje z poprzednich parafii, również grupa osób z Jedłownika, z ks. Proboszczem Eugeniuszem Króliczkiem, za co dziękuję na prośbę jedynej żyjącej siostry ks. Józefa.

Ksiądz Józef Rugor był kuzynem mojego ojca, byliśmy z nim uczuciowo bardzo związani, w dzieciństwie byliśmy zabierani przez niego na wakacje do jego parafii (Opawica, Grabina), miło wspominam spędzony tam czas. Asystował też przy ślubach w naszej rodzinie. Często też nas odwiedzał, zawsze był miłym i oczekiwanym gościem. W ostatnich latach, kiedy nie mógł już jeździć samochodem, służyłam mu pomocą, gdy chciał odwiedzić swoich krewnych albo nawiedzić cmentarz - grób matki, siostry i brata (ojciec zginął w Katyniu).

Wujek Józek był bardzo dobrym, spokojnym człowiekiem o ujmującym uśmiechu. Dobrym i skromnym kapłanem - tak mówili o nim jego parafianie.

W jego pokoju wisiał przepiękny obraz, który przykuł moją uwagę: Chrystus Dobry Pasterz - Pan Jezus trzymający w rękach małą owieczkę. Takim dobrym pasterzem był też ks. Józef.

Pozwolono mi wybrać sobie pamiątkę spośród należących do niego rzeczy. Wybrałam jeden z wielu jego różańców. A siostra ks. Józefa podarowała mi jego krzyżyk, piękny, wyrzeźbiony w drewnie. Są to dwie cenne pamiątki, które mobilizują mnie do modlitwy za niego. „Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie...”

ŚLADAMI ŚWIĘTYCH WERBISTÓW

KaMa

Tego lata dzięki 3-miesięcznemu urlopowi mojego syna o. Marcina (po 3 latach pracy misyjnej) miałam wielkie szczęście wspólnie z nim odbyć dwie piękne podróże do „źródeł Werbistów”, czyli miejsc urodzenia tychże świętych.

Św. Arnold Janssen - założyciel trzech zgromadzeń misyjnych urodził się 5 listopada 1837 r. w Goch nad granicą niemiecko - holenderską. Pochodził z pobożnej, wielodzietnej rodziny. Jego ojciec Gerhard był właścicielem małej firmy transportowej. Arnold żył w atmosferze codziennej Mszy św. i codziennego różańca. Wspólna modlitwa rodzinna kończyła się prologiem z Ewangelii św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo”. Późniejszy „apostoł naszych czasów”, jak go nazywano, założone przez siebie pierwsze zgromadzenie misyjne nazwał Zgromadzeniem Słowa Bożego (1875 r.). Jest to wspólnota kapłanów i braci zakonnych, w Polsce nazywanych także Werbistami.

Aby zintensyfikować pracę misyjną założył w 1882 r. Zgromadzenie Sióstr Służebnic Ducha Św., zaś dla wspierania nieustanną modlitwą misyjnej działalności Kościoła dał początek w 1896 r. Zgromadzeniu Sióstr od Wieczystej Adoracji. Zmarł w opinii świętości 15 stycznia 1909 r. Na jego nagrobku w domu misyjnym w Steyl (Holandia) widnieją trzy słowa: Pater Dux Fundator - Ojciec Wódz Założyciel.

W dniu 19 października 1975 r. w Niedzielę Misyjną papież Jan Paweł VI zaliczył ojca Arnolda do grona błogosławionych.



Wielkość św. Arnolda Janssena polega na tym, że na co dzień żył Ewangelią i przejmował się tym, że jeszcze nie wszędzie jest przepowiadana, że nie ma jedności wśród chrześcijan, że w Niemczech nie ma seminarium misyjnego. Mało kto widział go w roli założyciela wielkich zgromadzeń misyjnych. Jeszcze jako kapłan diecezji Münster udawał się do wielu biskupów w Niemczech i Austrii, by pozyskać przychylność dla idei misyjnej. Jeden z nich powiedział pro-

roczne słowa: „Był u mnie rektor Urszulanek z Kempen. Chce założyć dom misyjny. Proszę pomyśleć - nie ma niczego. Albo jest szaleńcem albo świętym.”

A jednak świętym! Ale nie od razu. Przez wiele lat był nauczycielem nauk ścisłych w gimnazjum. Nie był błyskotliwy. Nie był porywającym mówcą. Nie miał zdolności muzycznych. Nie był typem menadżera, nie urzekał osobowością... A jednak jest coś „porywającego” w jego osobowości. Nade wszystko pełnił wolę Bożą. Jest Święty! Gdy umierał 15 stycznia 1909 r., jego zgromadzenia liczyły 430 kapłanów, 400 alumnów, 566 braci, 558 sióstr. Dzisiaj przeszło 10 tysięcy synów i córek duchowych ojca Arnolda wywodzi się z 65 narodowości i prowadzi działalność misyjną na wszystkich kontynentach. Na osobie Arnolda Janssena spełniły się słowa apostoła: „Bóg wybiera to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, (...) co niemocne, aby mocnych poniżyć.” (1 Kor 1,27)

Uzdrowienie uznane przez kongregację d.s. świętych jako cud za wstawiennictwem bł. Arnolda Janssena: Cud zdarzył się na Filipinach w mieście Baguio. 14-letnia Pamela Avellanosa spadła z roweru doznając ciężkiego urazu mózgu z utratą przytomności i głębokiej śpiączki. Po niewydolności oddechowej nastąpiło zatrzymanie oddychania. Lekarze nie byli pewni nawet życia w formie wegetatywnej. Babcia Pameli i siostry Służebnice Ducha Św. od Wieczystej Adoracji rozpoczęły modlitwę wstawienniczą do bł. A. Janssena z prośbą, aby Bóg ją uzdrowił. Rzeczywiście nastąpiła szybka poprawa, która doprowadziła do zupełnego uzdrowienia.

5 października 2003 r. papież Jan Paweł II kanonizował bł. Arnolda Janssena. Módlcie się drodzy parafianie do św. Arnolda Janssena. Bogu niech będą dzięki za możliwość poznania blisko osoby świętego oraz miejsca jego urodzenia i pracy.

HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI (9)

Lidia Margalska

„JUŻ NIE OGRANICZA ICH UŁOMNOŚĆ CIAŁA. SĄ BLISKO MIŁOŚCI, CO IM ŻYCIE DAŁA”

Taki napis pojawił się na wspólnym nagrobku naszych dzieci. Po ich śmierci, co bardzo mnie dziwiło, nie czułam pustki w domu. To tak, jak gdyby ciągle, byli obecni swoim duchem. Tak naprawdę miłość, którą do nich czułam, nie umarła, ale ciągle wzrasta. Ich wiara i nadzieja umarła wraz z ich odejściem z tego świata, ale miłość trwa wiecznie i ta właśnie miłość jest tym, co nas łączy do tej pory. Wierzmy przecież w świętych obcowanie. Nie, rozpaczy nie było. Owszem, smutek i tęsknota, ale nie rozpacz. Wiedziałam! Oni żyją teraz pełnią życia i oglądają Boga takim, jakim jest i tak naprawdę dopiero teraz świetnie się bawią, tańczą i fikają koziołki. Ale wróć teraz myślami w przeszłość i opowiem o tym, jak Kasia i Staś wzrastali w wierze. Przede wszystkim świat w którym żyli nie miał większego wpływu na ich sposób myślenia. Nie zostali skażeni złem tego świata. Absolutnie nie byli dwulicowi i to, co myśleli, to mówili. „Niech twoja mowa będzie tak - tak , nie - nie” - powiedział Pan Jezus. W związku z ich prawdomównością czasami zdarzały się sytuacje, które wprowadzały mnie w zakłopotanie. Nauczyciele uczyli ich wszystkiego tego, co o świecie wiedzieć powinni, ale to co powiedział im ksiądz czy mama o Bogu, przyjmowali jako prawdę absolutną. Nigdy nie narzekali na swój los, zawsze pogodni i chociaż we wczesnym dzieciństwie często dochodziło między nimi do kłótni czy nieporozumień, to wraz z ich dojrzewaniem te niemiłe sytuacje ulegały stopniowemu zanikowi. Czas przygotowania ich do Sakramentów świętych był też dla nas wszystkich czasem odkrywania na nowo prawd wiary, które uległy nieco zapomnieniu. Przypomnienie, ale i pogłębienie wiary. Czytaliśmy Pismo Święte i Katechizm Kościoła Katolickiego. W zawirowaniach, które były udziałem naszej rodziny, początkowo było bardzo mało miejsca czy czasu na te sprawy. Byłam za bardzo zmęczona i słaba. Ale teraz wiem, że gdybym wtedy więcej czasu poświęcała Bogu, nie byłabym tak zmęczona i słaba. Bo to właśnie Bóg jest naszą siłą! W dniu Bierzmowania Stasia, nasz dom zaszczycił swoją obecnością Ksiądz Biskup Stefan Cichy i jego to błogosławieństwo spoczęło na naszej rodzinie.

Kłótnie i nieporozumienia między dziećmi dawno już były przeszłością. Od zawsze zależało mi na ich wzajemnej miłości i umiejętności dzielenia się tym co posiadają. A mieli się czym dzielić. Moi rodzice i dwóch moich braci z rodzinami, którzy od jakiegoś czasu mieszkali w Niemczech, bardzo dbali o to, by Kasi i Stasiowi niczego nie brakowało. Słodczyce, ubrania, zabawki. Wszystkiego mieli nadmiar i było się czym dzielić. Dzieci jednak, myślę tu o każdym dziecku, są z natury egoistami i właśnie dojrzewanie w wierze nauczyło Kasię i Stasia hojności i otwartości na potrzeby innych. Staralam się, jak mogłam, przybliżyć im obraz Boga miłosiernego i kochającego, ale też częsty udział we mszy świętej niedzielnej i karmienie swojej duszy Ciałem Chrystusa było tym, co otwierało ich serca. Jeśli pogoda była w miarę dobra, prowadziłam ich

do kościoła także w tygodniu, po ten Chleb Życia. Szczególnie Kasia umiłowala to miejsce. Wieczorem, przed snem, Staś rozpoczynał modlitwę, naśladując jakby księdza i śpiewał: „Pan z wami”, a kończąc, znów w tej samej tonacji śpiewał: „Niech was błogostawi...”.

Spałam z nimi w jednym pokoju i słyszałam później, jak szeptali Panu Jezusowi na ucho, w którym to szeptcie kryła się ich spontaniczna modlitwa. I tak co wieczór, niezależnie od sytuacji. Bez modlitwy nie zasnęli. Oboje mieli usposobienia bardzo wrażliwe, więc starałam się, jak mogłam, ukryć moje cierpienia przed nimi. Poruszając się na swoich skuterkach nie byli już jakimś wielkim obciążeniem dla mojego kręgosłupa, a i pomoc pielęgniarki, która wtedy przychodziła na trzy godzinny dziennie (bez sobót i niedziel), była dla nas błogostawieństwem. Niestety, szarugi jesienne i mroźne zimowe dni nie pozwalały wychodzić z nimi z domu. Nie zaniebdywali jednak niedzielnej mszy, którą z Łagiewnik nadawała telewizja. Niestety, nie było jeszcze wtedy szafarzy, którzy by przynosili Jezusa w komunii świętej do domu. Teraz, w sytuacji w której jestem, tak bardzo doceniam możliwość przyjęcia Komunii w czasie choroby w domu. Naszym szafarzom należą się wielkie dzięki!

Kilka Mszy świętych odprawił w naszym domu ksiądz proboszcz, który też co miesiąc przynosił im Pana Jezusa. Był też ich spowiednikiem i wielkim autorytetem. Zresztą była to dla Kasi i Stasia podwójna radość, gdyż nie tylko przyjmowali tego dnia Jezusa w Eucharystii, ale mieli też okazję spotkać się z proboszczem, którego bardzo pokochali. Wyjeżdżając na swoje wędrówki po Jedłowniku, najchętniej zahaczali o probostwo, by spotkać się z tatą, który pomagał przy budowie nowego probostwa, ale też mieli nadzieję spotkać samego księdza proboszcza i jego mamę, którą nazywali babcią. Msze Święte odprawiane w domu - to było wielkie święto dla całej rodziny i dla sąsiadów, którzy przyłączali się z ochotą do wspólnej modlitwy w intencji Kasi i Stasia. Nie sądzę, aby był jakiś przesyt. Wszystkie te praktyki religijne były wplecione w normalny rytm życia naszej rodziny. Msze święte w naszym domu odprawiali i inni kapłani: ks. Podleski, ks. Michałowski, (byli to następujący po sobie krajowi duszpasterze chorych). Na zakończenie wspólnie biesiadowaliśmy przy stole. Była to agapa - uczta miłości. Często jednak unikaliśmy skupisk ludzi ze względu na defekt immunologiczny naszych dzieci, bo każda kolejna infekcja bardzo pogarszała ich sprawność fizyczną. Dość długo jednak sytuacja zdrowotna była stabilna, chociaż łatwo dało się zauważyć postępującą niepełnosprawność. Stawali się coraz mniej samodzielni i coraz to bardziej potrzebowali pomocy drugiej osoby w codziennym życiu. Aż do pewnego czasu. CDN.

SZENSZTACKIE ABC

Barbara Sosna

REKOLEKCJE DLA RODZIN SZENSZTACKICH 3-5 LIPCA I 10-12 LIPCA 2015

Już po raz piątą rodziny szensztackie archidiecezji katowickiej przeżywały swoje lipcowe rekolekcje w pałacu

w Kokoszykach. Podczas, gdy dzieci miały swój program zabaw w urokliwym parku krajobrazowym, dorośli pod przewodnictwem s. Celiny zgłębiali tajemnicę zbawczych i przemieniających więzi - charyzmat Ruchu Szensztackiego - bowiem utwierdzenie takich więzi zostało nam powierzone jako zadanie tworzenia Kultury Przymierza w obecnych czasach zagubienia i alienacji. Codzienne spotkania z Chrystusem w Eucharystii i modlitwie, skupienia podczas konferencji i refleksje na warsztatach miały w szczególności uświadomić nam ponownie wagę sakramentalnej więzi małżeństwa. Podczas rekolekcji nie zabrakło, jak zwykle, kawiarenki dialogowej (tzw. godziny szensztackiej) i prelekcji gościa - tym razem na temat niebezpieczeństw ukrytych w zabawkach i literaturze dziecięcej.

W I serii rekolekcji brały udział także Matki Szensztackie, które miały swoje zajęcia z s. Celestyną, pogłębiając tożsamość kobiety i matki.



W każdej serii wzięło udział około 70 osób. Matka Boża obdarzyła nas podczas tych dni nie tylko zbliżeniem do Boga i oderwaniem od zgiełku codzienności, ale i chwilami serdecznych spotkań i rozmów, podczas których mogliśmy zacieśniać więzi między sobą nawzajem.

W ten sposób te słoneczne lipcowe dni wyrwane z kalendarza zadań, obowiązków i codziennej gonitwy naładowały nasze duchowe akumulatory pozwalając wybiec myślą w przyszłość i wyrazić marzenie o własnym sanktuarium w archidiecezji katowickiej. Oby nasza Pani pozwoliła je spełnić...

W DRODZE DO KRAKOWA A.D. 2016

Ks. dr Wojciech Kamczyk



Z początkiem września wkroczyliśmy w ostatnią fazę przygotowań do Światowych Dni Młodzieży. Stąd potrzeba przypomnienia i ponownej zachęty do włączenia się w to ważne dzieło.

W związku z powyższym ponawiamy zaproszenia:

1. Do modlitwy w tej intencji i duchowych przygotowań. Żadne Boże dzieło nie przyniesie owoców bez modlitwy. Do niej, w intencji dzieła Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie zapraszamy i zachęcamy wszystkich parafian. Młodzież z kolei zapraszamy jednocześnie do udziału w przygotowaniach duchowych, których częścią są Msze św. młodzieżowe oraz spotkania formacyjne w domu parafialnym w pierwsze piątki miesiąca. Odpowiednie przygotowanie jest warunkiem udziału w ŚDM. Chęć uczestnictwa w proszę zgłaszać w zakrystii, kancelarii bądź u mnie osobiście (ks. Wojtek - x.wk@wp.pl). Przy tej okazji proszę o podanie własnego maila, który będzie służył do kontaktu w okresie przygotowań.

2. Do gościnności. W czasie „tygodnia misyjnego” chcemy przyjąć młodzież w naszych rodzinach. W kancelarii i zakrystii przygotowaliśmy specjalne formularze zgłoszeniowe - wymagane przez diecezjalne centrum przygotowań do ŚDM. Rodziny, które chcą to jeszcze uczynić, proszone są o wypełnienie tychże formularzy. Posłużą one do tworzenia „bazy” noclegowej na terenie rejonu wodzisławskiego i ostatecznego zdecydowania jak liczną grupę będziemy u nas gościć.

3. Do włączenia się w tworzenie Parafialnego Centrum Świątowych Dni Młodzieży. Jego zadaniem będzie koordynacja wizyty młodzieży z innych krajów w naszej parafii (organizacja czasu, zajęć, towarzyszenie młodzieży, obsługa i wszelka pomoc, także zbieranie funduszy), a także organizacja wyjazdu na wydarzenia centralne do Krakowa. Wolontariusze działający w tymże Centrum mogą liczyć na częściową pomoc w pokryciu kosztów wyjazdu do Krakowa. Więcej informacji w czasie pierwszopiątkowych spotkań.

4. Do udziału w ŚDM. Wiadomo już, że możliwości udziału w wydarzeniach centralnych w Krakowie jest wiele. Zasadniczo można je sprowadzić do trzech typów (odpowiadające właściwym „pakietom pielgrzyma”):

- typ A - 25-31 lipca 2016 (wyjazd tygodniowy do Krakowa, możliwość udziału we wszystkich wydarzeniach) - taka grupa organizowana będzie w naszej parafii;
- typ B - 29-31 lipca 2016 (wyjazd weekendowy, udział w części wydarzeń, między innymi w Drodze Krzyżowej i czuwaniu oraz Mszy z papieżem);
- typ C - 30-31 lipca 2016 (czuwanie i Msza Św. z Ojcem Świętym na tzw. „Polach Miłosierdzia”).

O szczegółach można się dowiedzieć na spotkaniach w pierwsze piątki miesiąca.

ZAPRASZAMY!

RUFIJOK (7)

ZARUŚCIAŁE KOŁO

Tata miał na RZN'ach chody, bo był wysoko cynionym fachmanym w branży malarzkiej i zaklepoł mi robota, choć ech jeszcze niy miał 16 lot. Majstrym mojim był kompel od taty, taki ze szklanym okym. Pieron choć miał jedym ślyp,

wszystko widziol i tak mi doł w dupa, że mi sie roboty i piniyndzy odechciało. Najprzoć musiołech wszyscy konty na hali powymiatać i choć mi sie zdowało, że wszyscy śmieci i szpyjny som pozbiyrane, to on zawsze jakijś maras znod, a jo dziób musioł mieć zawarty. Dobre poł roku możnoch już robiył, zawołoł se mie i padoł: „ Podź sam ino buks, dzisio mosz inkszo robota i fest odpowiedzialno.”



M. S. Fr. Kucharski

Zakludziył mie do konta hale i pokozoł mi stare, zaruściałe koło, byndale sie nie ruszały, keta slecano, bez luftu... i padoł: „To je moji nojlepsze koło. Chca widzieć czegoś sie już za te poł roku nauczył. Na szychta mo wyglondać jak nowe. Kapujesz? Mo sie świycić z daleka!” I poszoł. Myśloł ech, że sie rozbecza ze złości, jak zech tego grata uwidziol, ale niy było zlituj sie, był zech za pomogerea przy dryjerowi i za to mi płacyli. Dropoł zech tego grata, zech aż plynckyrzi dostoł. Pucowoł zech, glancowoł, a na koniec pietrulom naszmarowoł i zmazoł ech sie przy tymu jak dioboł. Doczkoł ech, jako tyż ocyni ta moja robota i doczegoł zech sie. „To mo być opucowane koło?” I pazurom w bele jakim miejscu pokazowoł. „Ty chcesz być dryjerem, ty dupo jedna. Koła za 300 zł nie po-

radzisz wyglancować, a co dopiyo maszyna za 30 tysiyncy!” Wrało wy mie jak w keslu na prani, ale łeb zech mioł spuszczone jak koń pod potacznio i pokazowoł ech ogromno skrucha, a jak sie yno konsek cofnył, toch mu szłałchy z tego grata pora razy pietrulom poszmarowoł.

Za jakijś czas, puścily mie na maszyna. Maszyna! wielki słowo. Stoł w rogu hali, kole narzyńdziownie, taki stary gepel na pasy transmisyjne, co jeszcze czasy „Wilusia” pamiyntoł i tam mi kozali rolki na rymersko płoczka fyrłać. Robiył ech wszystko coch umioł, a tyn grat był tak rozkleprowany, zech wiyńcy noży wyszczyrbiył niż te wszystkie rolki do kupy były wert. Majstry, kierownicy lotali kole tej szkorupy jak ze sraczkom i kombinowali jako by to polepszyć, zech se już myśloł, praca dochtorsko kery pisze abo co, ale widzieli niepeć, dali tymu pokoj, a mie przeciepli na inkszo maszyna. Na poczontek dali mi do dryjowania taki roztomańte bolce, ośki, kere nie musiały być za gynał i dwie, trzi cyntle nie przichodziły w rachuba. Po poł roku, awansowoł zech na inkszo, lepszo dryjbanka, kaj zech možno bez rok ,do zesranio, śrubby kołkowe gwintowoł. Pomału i ta robota wylaziyla mi karkym, no i na poważnie myśloł zech o jakijś szkole.

SZPRYTNY PSYCHOLOG

W 1957 roku pojechał zech na urlop do mojigo ujca-farorza pod Czynstochowa. Ujec był pieronym szprytnym

psychologym i poradził mi dojsz gibko wlyjś do sumiynio. Po pora „kozaniach” oświyciły mi sie w kobylicy i padol zech se-jo musza miec matura! We wrześniu 57-go roku, prziszol zech dojsz urobiony ze szychty, zjod ech obiod i czytom w gazecie: „Technikum Mechaniczne dla pracujacych w Gliwicach przyjmuje dodatkowe zapisy na pierwszy rok nauki w systemie zaocznym i wieczorowym”. Myśla se-spróbuja-i zodnymu zech nic nie godol, wybroł ech sie na drugi dziyń do Gliwic.

Piyrszy roz bylech w Gliwicach. I co dali? Pytom sie kaj je ulica Kozielsko i padali mi, że musza jechać tramwajym numer 4 aż ku kinie „Apollo” i tam sie spytać, to mi pokozom. Rychtyk bylo to pora metrow. Wlazuja do sekretariatu. Siedziol tam taki starszy panoczek i sie mie pyto:

- Proszę, pan w jakiej sprawie?

Trocha mi halt pizlo, ale zdonył ech to wyjonkać:

- Jo skuli przyjyńcio.

- Dobrze-godo-ma pan skończoną zawodówkę?

Mina mi trocha zrzedla i godom, że niy, ino podstawowka. Wejrzoł na mie spod bryli i pado:

- Hmm, to trzeba będzie złożyć egzamin wstępny z polskiego i matematyki.

Teraz zech rychtyk poczuł, że mie dusi pod hyrdoniyem i pomysłol ech-ja, synku, to już mosz popapane.. Nie wiym rychtyk do teraz jako sie to stało, ale dojsz pewnym głosym godom:

- Dobrze. Moga zdowac.

Drugi roz se mie zmierzyl spod oka, a za chwila, kero mie sie wydowala wieczno, odpedioł:

- Dobrze. Dzał pan. Jest pan przyjęty. Proszę na lekcje.

Godom mu:

- Pomału panie dyrektorze (tak mi sie przed tym przedstawily), jo niy mom zodnych heftow i zech przyjechoł aż zza Rybnika yno sie spytać.

A on mi na to, że tym bardzi szkoda każdego dnia i tak zech wylondowol w klasie.

Na drugi dziyń, po szychcie, pozbiyroł ech wszystkie papiory, pora heftow i zaczon zech sie wybiyrać.

- Kaj ty sie pakujesz? - pyto sie tata.

- Jo? Do Gliwic, boch sie tam zapisol do technikum.

- Kaj? Niy rob synku błoznow! Wiysz przeca dobrze jaki żeś je i lepszy dej tymu pokój.

- Ale jo sie już zapisol i wczora zech sie już uczył.

- Rob co chcesz, ale mie już do tego niy miyszej. Jedno ci moga pedzić: jak ty ta szkoła skończysz, to jo byda piyrszy polski Ojciec Świynty.

Zagroł mi ojciec nojwyrzom sztimom na mojim „Jo” i przisiyngnył zech se- choby reszta skutow stracić, byłoby piyknie miec fatra papiyżym! CDN.

CZY JEZUS CHODZIŁ PO GÓRACH?

Barbara Malirz

Na tak postawione tytułowe pytanie odpowiedź jest jedna: chodził, bo nie miał innego wyjścia. Mieszkał w Nazarecie, miejscowości rozesłanej na zboczach góry, gdzie przemierzanie różnych pochyłości terenu było codziennością. Jeszcze pod sercem Matki odbył podróż przez góry do Ain Karem, też położonego na wzgórzach. Urodził się w Betlejem - też na terenie górzystym.

Publiczną działalność rozpoczął Pan Jezus od wspięcia się na górę Dżabal Quruntul wznoszącą się nieopodal Jerycha, a dziś znaną jako Góra Kuszenia. Samo Jerycho jest jedną z najniższych na świecie, bo 270 m poniżej poziomu morza, położonych miejscowości, zaś Góra Kuszenia wznosi się 350 m n. p. m. czyli ponad 800 metrów nad miastem. Tam też wszedł Jezus bez specjalistycznego obuwia, lin i sprzętu, może w sandałach. Strome ściany, kamieniste zbocza, surowy, pozbawiony zieleni krajobraz i wiatr często tak silny, że dziś wstrzymywane są z tego powodu kursy kolei linowej łączącej miasto z zawieszonym na zboczu prawosławnym monasterem Jerzego Kosiby. W takiej scenerii stoczył Jezus wewnętrzny walkę z szatanem.

Przemierzając Ziemię Świętą nie sposób pominąć wznoszącą się samotnie na zachodnim krańcu Doliny Jezreel góry Tabor. Od wieków była ważnym dla Izraelitów, ufortyfikowanym miejscem i świadkiem niejednej bitwy. To tam chcieli apostołowie pozostać z Jezusem w trzech namiotach, w towarzystwie Eliasza i Mojżesza.



„Panie, dobrze nam tu być...” Dziś na wysoką 580 m n. p. m. Górę Przemienienia wjeżdża się krętą asfaltową drogą. Zalesione, zielone zbocza i 15 ciasnych serpentyn sprawiają, że czujemy się tu swojsko jak w Beskidach, nie sposób oprzeć się skojarzeniu z wjazdem od Wisły na Kubalonkę. Też wieje, ale jakoś inaczej, mniej strasznie. Szczyt góry ma postać dosyć rozległego płaskowyzu. Znajduje się tu prawosławny kościół Przemienienia Pańskiego i Monaster św. Eliasza oraz katolicka bazylika Przemienienia Pańskiego pod opieką franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej, co poznajemy po charakterystycznym krzyżu na bramie. Już w XX wieku, w miejscu niegdysiejszych trzech kościołów mających przypominać wymarzone przez apostołów trzy namioty, stanęła piękna trójnawowa bazylika zaprojektowana przez włoskiego architekta Antonio Barluzziego.

Przez jej przeszkloną posadzkę można oglądać skaliste podłoże. Może właśnie w tym miejscu przysiadł Pan Jezus podczas pamiętnej rozmowy tuż po Jego Przemienieniu? To miejsce nie jest zatłoczone, ale żyje. W różnych miejscach trwa Eucharystia, albo ktoś się modli. Na drzwiach zakrystii napis po hebrajsku, arabsku i angielsku. Z tarasu widokowego rozległa panorama Doliny Jezreel i widok na czterohektarowy obszar Parku Narodowego. Tak, Pan Jezus przyprowadził uczniów w miejsce

niezwykłe pod względem historycznym, ale także przyrodniczym. Jeszcze dziś żyje tu niezwykła różnorodność gatunków roślin i zwierząt.



Kolejna góra, o której chcę opowiedzieć, to właściwie wzniesienie położone na północnym brzegu jeziora Genezaret, niedaleko Kafarnaum. Tutaj znów znak rozpoznawczy - wiatr, tym razem przywodzący na myśl Ducha Świętego. Kościół na planie ośmiokąta, zaprojektowany również przez Antonio Barluzziego, słynie jako „forma idealna”. Posadzkę wokół ołtarza zdobi mozaika wyobrażająca strumień łaski płynący z Eucharystii, okna zdobią witraże powiązane z ośmioma błogosławieństwami - według tradycji właśnie tu Pan Jezus wygłosił „Kazanie na Górze”.



I jeszcze kilka wzgórz, na których bywał Pan Jezus. Dziś wszystkie znajdują się w obrębie jednego miasta. To Moria - tam, w miejscu ofiary Izaaka, stała świątynia, ty Maryja z Józefem przynieśli Dziecko niedługo po urodzeniu, tu pielgrzymowali i szukali zagubionego Dwunastolatka, tutaj też Pan Jezus nauczał i wyrzucał świątynnych przekupniów. Dziś pozostały fragmenty krużganków i zachodniego muru przyporowego pod którym wytrwale modlą się Żydzi. Samo wzgórze - w rękach muzułmanów, a nad skałą, na której posłuszny Bogu Abraham miał ofiarować długo wyczekiwane syna, jak wiemy Pan Bóg docenił oddanie Abrahama i w ofierze złożone zostało

jagnię, wznosi się złoto - błękitny Meczet Skały. Zaglądając przez okno można dostrzec zarys skały, na której dokonała się ofiara Abrahama. Inne jerozolimskie wzgórze to wielokrotnie wymieniany szczególnie w Księdze Psalmów Syjon. Żydzi często je jako symboliczne miejsce spoczynku króla Dawida, chrześcijanie odwiedzają przede wszystkim Wieczernik. Na Syjonie Pan Jezus ustanowił Eucharystię. Za murami Starej Jerozolimy wznosi się Góra Oliwna. Porośnięta niegdyś gajami oliwnymi, w których znajdowały się tłocznie oliwy. Getsemani - miejsce modlitwy Pana Jezusa okupionej krwawym potem. Nad miejscem tej modlitwy wznosi się „Bazylika Narodów” nazwana tak, bo fundusze na jej budowę pochodzą z dwunastu państw z całego świata. Architekt, znów Antonio Barluzzi, wyeksponował skałę, na której miał klęczeć Pan Jezus podczas modlitwy w Ogrójcu. Otoczona kutym ornamentem przypominającym cierniową koronę, wywiera na patrzących niezwykle wrażenie, za nią stoi Stół Eucharystyczny. Msza św. w tym miejscu ma niecodzienny wymiar. Wnętrze kościoła tonie w półmroku o fioletowym zabarwieniu oddającym nastrój „ciemnicy”. Otoczenie - stare, wiekowe drzewa oliwne - dopełnia obrazu osamotnienia Jezusa w nieludzkim cierpieniu.

I ostatnia „zdobyta” przez Pana Jezusa góra - najtrudniejsza, najbardziej stroma i pełna cierpienia - wspinaczka na nią okupiona była upadkami, drwinami. Wejście na tą górę położoną tuż za miastem trwało wiele godzin, ale - udało się. „Wykonało się”. Golgota - dziś schowana pod kopułami Bazyliki Grobu Pańskiego.

To tylko niektóre góry i wzniesienia Galilei i Judei - krain, po których wędrował Syn Boży. Były świadkami duchowej walki i cierpienia, ale też chwały i Radosnej Nowiny. Miejsca naznaczone Jego obecnością, o której przypomina nie tylko górski wiatr...

PIELGRZYMKA MINISTRANTÓW

Dominik Krzystała

W sobotę 29 sierpnia odbyła się pielgrzymka ministrantów Archidiecezji Katowickiej do katedry Chrystusa Króla w Katowicach. Oczywiście, nie zabrakło na niej także ministrantów z naszej jedłownickiej parafii.

Rozpoczęliśmy o godz. 10.00 w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła. Tam usłyszeliśmy krótką historię tej prokatedry, po czym w czasie konferencji ks. Paweł Czyrnik uświadamiał nam, że ministrant powinien być jak PSP, czyli: POMOCNY, SPRAWIEDLIWY, PRACOWITY. Była także okazja do spowiedzi. Następnie w uroczystej procesji wyruszyliśmy do katedry Chrystusa Króla.

Choć pogoda nie zapowiadała się najlepiej: niebo było zachmurzone i wiał lekki wiatr, nikomu to nie przeszkadzało.

W katedrze odbyła się najważniejsza część naszej pielgrzymki - EUCHARYSTIA pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Wiktora Skworca, który w czasie wygłoszonego Słowa Bożego powierzył nam misję prorocką, kapłańską i królewską. Mówił: „prorok to nie jest ktoś, kto przewiduje przyszłość. Prorok to świadek Boga”. Po Mszy św. słońce dało nam się we znaki. Organizatorzy przygotowali także poczęstunek: kołaczyki, napoje, popcorn, watę cukrową, lody oraz pyszny gulasz w Seminarium Duchownym.



Prócz tego było wiele atrakcji: napompowana zjeżdżalnia, pokój niespodzianek, koło fortuny oraz pokaz iluzji w wykonaniu Tomasza Kabisa. Przy zakupie „Małego Gościa Niedzielnego” otrzymywaliśmy losy, za które były różne nagrody a nawet rower. Temu wszystkiego towarzyszyła grająca w tle muzyka. W pielgrzymce brało udział wielu ministrantów, księży opiekunów i animatorów. Dla wszystkich było radosny i owocny dzień.



PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

28 czerwca - 1 lipca 2015 r.

Ks. dr Wojciech Kamczyk

Tradycją naszej parafii stało się już piesze pielgrzymowanie do sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej. Również w tym roku ponad sześćdziesięcioosobowa grupa parafian (i nie tylko) wyruszyła na pielgrzymi szlak. Trasa wiodła ścieżkami Jury Krakowsko-Częstochowskiej, wypełniona była modlitwą, śpiewem, radością tworzenia wędrującej wspólnoty.

Tym, którzy nie raz już pielgrzymowali na Jasną Górę z naszą parafią nie trzeba tłumaczyć, że było warto.

W tym roku na szczęście ominęły nas upały, raz nieco zakroczył deszcz. Wszyscy jednak szczęśliwie dotarliśmy na Jasną Górę.

Wszystko zaczęło się w Jedłowniku wczesnym niedzielnym rankiem, kiedy to najbardziej zagorzali piechurzy zapakowali swoje bagaże do czekającego w tym celu busa. Uroczystą, niedzielną Eucharystią rozpoczęliśmy pielgrzymowanie. Na drogę wyprawił nas Ksiądz Proboszcz zapewniając o modlitwie parafii i prosząc o wzajemność. O 8.30 wyjechaliśmy autokarem do Skarżyc koło Zawiercia, gdzie obok pięknego sanktuarium Matki Bożej Skarżyckiej rozpoczęliśmy wędrowanie. Trasa tego dnia wiodła przez ośrodek „Morsko”, Podlesice, obok rezerwatu Góry Zborów, Skały Kroczyckie, Zdów. Ostatnie pół godziny marszu spędziliśmy w ulewnym deszczu, stąd w ogromną radością powitaliśmy znajomy ośrodek w Mirowie. Tam mogliśmy się wykąpać, ogrzać, wysuszyć, a wieczorem pomimo deszczu, zjeść ze smakiem pyszne kielbaski z grilla.



Kolejnego dnia trasa wiodła tzw. Gościńcem Mirowskim w kierunku Żarek. W Żarkach-Leśniowie nawiedziliśmy sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin. Tam uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, mogliśmy też odpocząć w pięknym otoczeniu Leśniowskiego sanktuarium i delektować się specjałami pobliskiej sanktuaryjnej kawiarenki. Kolejne kilometry zaprowadziły nas do Zrębic, gdzie w „Folwarku Zrębice” powitał nas gospodarz, ubrany w strój szlachetki, zabawiając nas podczas wieczornego posiłku. Całodzienna wędrowka nie pozbawiła nas humorów i ochoty do niewielkich pługów oraz różnego rodzaju gier.



Ostatni dzień wędrówki był jednocześnie tym najbardziej wyczekiwany. Najpierw przez Przymiłowice doszliśmy do Olsztyna, gdzie zatrzymaliśmy się na Mszę Świętą i odpoczynek w pobliżu malowniczego rynku i ruin kolejnego na naszej trasie „Orlego Gniazda”. Następnie czerwonym szlakiem wyruszyliśmy przez Góry Towarne, Kusięta, Rezerwat Zielona Góra do Częstochowy. Tuż po odpoczynku w okolicy Huty Częstochowa spotkała nas niespodzianka. Najpierw wyprzedziliśmy pieszą pielgrzymkę z pobliskiego Skrzyszowa, której towarzyszył ks. Witek Tatarczyk, a następnie zostaliśmy obfotografowani i zasypani pytaniami przez redaktora „Gościa Niedzielnego” (kilka niedziel później można było o nas przeczytać w dodatku katowickim do Gościa).

Na Jasną Górę weszliśmy Alejami Najświętszej Maryi Panny. Już na samym początku zaskoczyli nas częstochowscy policjanci, którzy pomogli przedostać się przez pierwsze skrzyżowania Alei, wstrzymując dla nas ruch. Gdy dotarliśmy do szczytu od razu udaliśmy się do kaplicy Cudownego Obrazu na chwilę osobistej, dziękczynnej

modlitwy. Następnie przeszliśmy do Domu Rekolekcyjnego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, gdzie czekał już na nas ciepły posiłek. Wieczorem wzięliśmy udział w Apelu Jasnogórskim w kaplicy Cudownego Obrazu.

Środa była naszym parafialnym dniem modlitwy na Jasnej Górze. Rano dołączyli do nas inni pielgrzymi z parafii, między innymi ks. Łukasz Rączka oraz Siostry Opatrzności Bożej, które prowadziły pielgrzymkę autokarową. Spotkaliśmy się na Mszy Świętej pod obrazem Czarnej Madonny o godz. 8.45. Następnie odprawiliśmy Drogę Krzyżową, a po przerwie obiadowej modliliśmy się w kaplicy Różańcowej. Do parafii powróciliśmy około godz. 18.00. W kościele powitał nas Ksiądz Senior Józef, wspólnie odśpiewaliśmy dziękczynne „Te Deum”. Radości nie było końca. Wszak to sama Najświętsza Panienska gościła nas w swoim domu. W tym miejscu należy podziękować wszystkim pielgrzymom, którzy poświęcili swój czas, siły, urlopy i nieśli intencje (nie tylko swoje) przez oblicze Maryi.



U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.